

Kolega Jędrzej

Wszystko co czynił, czego dokonał Jędrzej Cierniak rodziło się z Jego miłości do świata i kraju, zogniskowanej w rodzinnej wsi. Zaczarował Kolega Jędrzej mojego pięcioletniego synka grą na gęślach. Zaczarował go na całe życie.

Bo nuta wiejska, wygrana przez kochającego ją grajka, ma właśnie siłę czarowania. Nuta wiejska, domowa, matczyna. Jest coś w miłości rodziców i dzieci chłopskich, co nie da się przełożyć na język literacki. A przecież kiedy dorosły syn mówi o matce – Matusia, kiedy dzieci chylą głowy, całując ręce rodziców, robi się jasno i ciepło. Tę czułość rodzinną, wyzwoloną z krępującego ją wobec świadków zawstydzenia, przeniósł Jędrzej Cierniak na scenę – jak na dłoń otwartą ku ludziom – najpierw Teatru Ludowego, a potem na ogromną scenę Teatru Narodowego.

Sielankowe obrazki wiejskie, pouczające sztuczki dla wsi znikły w blasku Cierniakowego teatru. W mądrości kochania objawianego w tym teatrze był obowiązek pracy zgodnej z rytmem pulsu przyrody, była odpowiedzialność za orkę, za siew, za plon w polu i życiu ludzkim, był nieubrany w górne słowa sens ludzkiego życia. Symbolika obrzędów, słowa pieśni mieściły w sobie prostą celną mądrość.

Teatr Cierniaka nie stylizował, nie wygładzał „pod publikę” żywego tchnienia wsi. Prostota tego teatru nie gorszyła i nie nudziła ani wiejskiej, ani miejskiej widowni, ani znawców sztuki, ani co większych ludzi teatru.

Dynamiczna siła wewnętrznego nurtu duchowego, szczerłość otwierająca serca, ujawnienie świata doznań ludzkich – oto siła gromadząca wokół teatru nas wszystkich. Podjął Cierniakową nutę wielki Schiller i stworzył narodowe misterium. Chłonęli ją przyjaciele i uczniowie Cierniaka i roznosili po kraju, jak wici wzywające do serdecznej wspólnoty.

Czy teatr chłopski, ten na co dzień i odświętny we wsiach, rodzący się w pracy, na chrzcinach, weselach i pogrzebach, na dożynkach, przy wykopkach, na budowach, na sobótkach, przy wieczorach wigilijnych i w radości Zmartwychwstania, pod kapliczkami śpiewany w majowe wieczory, jest już przeszłością? I czy teatr ludowy Cierniaka jest jedynie muzealną pamiątką?

Nie. Wiejska nuta snująca się poprzez ludzkie życie i poprzez wszystkie wcielenia teatralne, polskie i światowe, jest jak żywa woda, jak strumień płynący w głębi ziemi wytryskający nagle, ożywiający zieloność i barwność życia.

Teatr Cierniaka nie był ani eksperymentem kulturowym, ani rozrywką przeznaczoną dla ludzi przesyconych intelektualną zabawą. Cierniak miał niezwykły dar tworzenia nastroju wyzwającego w ludziach prostotę, życzliwość

i wrażliwość twórczą. Dziś byłby taki sam i tak samo tworzyłby żywy, prawdziwy teatr – piękno wylaniające się z ludzi nawet nieświadomych tego, że są twórcami. Tak oddziaływać na środowiska ludzkie, czyli tworzyć klimat ludowego, powszechnego tworzenia, można w każdym czasie, także i dziś. Trzeba tylko wsłuchać się w dzisiejsze głosy życia, w dzisiejszy rytm działania i myślenia ludzi, trzeba być bliżej ziemi i natury, trzeba słuchać głosów wsi i przeszłości. Sztuka ludowa to nie gotowa, powielana forma, ale kształt piękna, powstający w procesie twórczym, społecznym. Trzeba o tym mówić, kiedy wspominamy Jędrzeja Cierniaka, aby był wiecznie żywy w naszej szeroko pojętej twórczości ludowej. Trzeba wiedzieć, że w każdej wsi, szkole, w zakładzie może się środowisko ludzi związanych pracą i koleżeństwem wypowiedzieć w swoim teatrze, w swojej własnej formie piękna. Wsluchanie się w nutę wiejską pomoże każdemu zespołowi znaleźć głęboki nurt uczuć – matczyńskich, domowych, braterskich.

Cierniaka widywałam w różnych sytuacjach z okazji przyjacielskich spotkań, zawsze towarzyszyła nam młodzież albo gromadka dyskutujących ludzi wsi i teatru. Nasz teatr w Uniwersytecie Ludowym miał nieco odmienne treści i formy od teatru Cierniakowego. Dyskutowaliśmy więc gorąco. Ale łączył nas wzajemny szacunek i gorące umiłowanie

teatru ludowego oraz docenianie jego walorów wychowawczych.

No i zdarzyło mi się spotkać z Kolegą Jędrzejem w takich oto sytuacjach: Pani Zofia Stryjeńska, oburzona treścią pieśni o Kasi Jasiowej, odmawia mojej prośbie, aby zilustrowała mój *Teatr z pieśni*. Trudno. Zrezygnowałam. Ale Kolega Jędrzej nie pozwala mi rezygnować. Idziemy razem do pani Zofii. Ja z lękiem. On z gęślikami. Dzwonimy. Młody człowiek uchyla drzwi, ale nie wpuszcza nas łańcuch. Pytamy, czy jest pani Zosia, chociaż widać ją siedzącą w fotelu. Słyszymy:

– Powiedz, że mnie nie ma.

Młody człowiek powtarza:

– Nie ma jej.

Ale Kolega Jędrzej śmieje się i przytupuje:



Jubileusz 30-lecia pracy społecznej oraz oświatowej Jędrzeja Cierniaka zorganizowany po zakończeniu widowiska ludowego *Franusiorowa dola* na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Jędrzej Cierniak stoi w środku w stroju ludowym

Puśćcie nas tu, puśćcie
I bądźcie nam radzi,
A bo nas tu do was
Dobra myśl prowadzi.

Piosenka otwiera nam drzwi. Kolega Jędrzej śpiewa teraz, przygrywając na gęślach, całą pieśń o Kasi Jasiowej. Przy ostatniej zwrotce pani Zofia jest już nasza. Rozrzewniona, zachwycona, całuje nas i przeprosza, zapewnia mnie, że postara się pięknie „namalować piosenkę” w mojej książce. Oczywiście, dotrzymała słowa.

A kiedyś znów uczestniczyłam w zebraniu inspektorów szkolnych w Krakowie, na którym wizytator ministerialny, Jędrzej Cierniak, miał wygłosić prelekcję pouczającą o wartościach wychowawczych teatru ludowego w szkole. Ale jakąż to była prelekcja! Najpierw pan wizytator zagrał i zaśpiewał jakąś piosenkę. Sztywni, urzędowi inspektorzy jeszcze bardziej zeszytnieli. Kolega Jędrzej wszedł między nich, ciągle grając i śpiewając, a potem pytał się, skąd każdy z nich pochodzi. Dobierał piosenki do okolic, które wymieniali, najpierw nieufnie, potem – jakoś stało się swobodniej, i wreszcie zapanował gwar, bo panowie inspektorzy rozgadali się i śpiewali razem z Jędrzejem Cierniakiem. I dopiero wtedy odbyła się prelekcja wygłoszona w życzliwej ciszy, a z oczu słuchaczy można było wyczytać zaufanie do mówiącego i serdeczną dla Niego sympatię. To byli już inni ludzie: właśnie ludzie, a nie urzędnicy.

Podobnie bywało na wszelkiego rodzaju kursach, w zespołach, w szkołach, wszędzie, gdzie na spotkania, wykłady i narady przyjeżdżał Jędrzej Cierniak. Był zawsze sobą. Przebijał się przez mur snobizmu, uprzedzeń i urzędowych nawyków, jakby ich nie dostrzegał. Szedł do ludzi na wsi czy w salonach miejskich z uśmiechem i piosenką, ale także z wysoką myślą i godną postawą. Zawsze i wszędzie zdobywał ludzi, stawali się przy nim prości, ludzcy.

Był, jak Władysław Orkan i Ignacy Solarz, synem wsi, który szedł ze wsi w Polskę z nową chłopską siłą budzenia uczuć, sumień i dążeń. Z bogatym wianem chłopskiego obyczaju, chłopskiej głębokiej kultury i chłopskiej poezji.

Ze wspomnień o Jędrzeju Cierniaku, Warszawa 1982